Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 10 Grudnia 1909 Nr. 281

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.
Uruchomienie czy odroczenie Izby posłów?

Akcya pośrednicząca dra Głąbińskiego wywarła naprzód ten skutek, że Unia słowiańska zaniechała obstrukcyi, następnie, że Niemcy i Czesi oświadczyli gotowość do bezpośrednich rokowań w sprawie przywrócenia Izbie posłów zdolności do pracy. Pierwsza taka niemiecko-czeska konferencya odbyła się we wtorek. Konferencya ta nie wydała jeszcze pozytywnego rezultatu; wojujące stronnictwa nie zeszły ze swego zasadniczego stanowiska.

Niemcy odrzucali myśl o rekonstrukcyi gabinetu i żądali, aby program pracy parlamentarnej został ułożony na dłuższy czas, Czesi domagali się przedewszystkiem zmiany rządu.—Aczkolwiek konferencya nie doprowadziła do porozumienia, nie należy naszem zdaniem wnioskować z tego, że sytuacya się pogorszyła. Rokowania nie zostały zerwane i dziś **we czwartek** odbędzie się druga konferencya niemiecko-czeska.

Wbrew głosom pesymistów sądzimy, że ostatecznie większość Izby zgodzi się w duchu propozycyi dra Głąbińskiego na minimalny program pracy (t. j. na uchwalenie prowizoryum budżetowego i ustawy spirytusowej), aby nie dopuścić do odroczenia Izby.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Czesi głoszą, że jeśli dziś, we czwartek, na konferencyi przywódcy niemieccy nie złożą decydujących oświadczeń co do rekonstrukcyi gabinetu przed II. czytaniem prowizoryum budż., to **dalsze rokowania są bezcelowe** i lepiej, aby **Izba została odroczona.**

Niektórzy posłowie znowu gadają o możliwości **nowych wyborów** w kwietniu. Jest to atoli bezpodstawne przypuszczenie.

Z KRAJU.

Polskie drzewka na pruskie „Christbaumy“. Ze zbliżającemi się świętami zjechało do zachodniej Galicyi kilkudziesięciu handlarzy, którzy skupują od chłopów tysiące jodełek i wysyłają je koleją do Prus. Od dwóch tygodni już widzieć można na niektórych stacyach kolejowych całe stosy drzewek, które pakują pruscy handlarze do wagonów; mimo to nie znalazła się nigdzie dotąd żadna władza, któraby temu kres położyła lub przynajmniej ograniczyła ilość wywieźć się mających drzewek z kraju. Z niektórych stacyj pomiędzy Krakowem, Chabówką i Nowym Sączem, wysłano już dotychczas do Prus kilkanaście tysięcy kóp jodełek, a jak sam mówi pruski handlarz w Radziszowie, ilość w tym roku zamówionych drzewek w zachodniej Galicyi wynosi 195 tysięcy kóp, czyli 11,700.000 sztuk.

Największą ilość jodełek dostarczają Prusom okolice Myślenice, Izdebniki, Rudniki, Jawornik i Stróże, dalej Raba wyżnia, tudzież Nowy Targ. — Handlarze wybierają najpiękniejsze drzewka z naszych lasów, płacąc za kopę zaledwie 16 do 20 koron najwyżej, przyczem każą sobie jeszcze dostawić zakupiony towar na stacyę kolejową. W ten sposób dewastują się nasze lasy.

Wadowice. *Wypadek na polowaniu.* Podczas polowania dnia 6 b. m. w dobrach p. Aleksandra Gostkowskiego w Tomicach zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Podczas zmiany stanowiska jeden ze strzelców nabijał tak nieostrożnie dubeltówkę, że ta wypaliła i zraniła ciężko stojącego naprzeciw, o jakie mniej więcej dwadzieścia kroków, p. Stojowskiego, wł. dóbr z Królestwa Polskiego. Na miejsce wypadku przyzwano dra Bukowskiego z Wadowic, który ofiarze nieszczęśliwego wypadku powyjmował śruty, gęsto rozsiane na prawej ręce i boku.

Święty Mikołaj w „Czytelni urzędniczej“. Odwieczny, nieomylny patron niewinności dziecięcej, św. Mikołaj, szczególnie widać sobie umiłował dziatwę członków „Czytelni“, bo na samą wieść o jego przybyciu, w salach „Czytelni“ zaroiło się od wielkich i małych dzieci. Kulminacyjnym punktem dziecięcego programu wieczoru było przyjście św. Mikołaja. Następnie, jako niewinne preludyum do ogólnego hasania, była lekcya tańców dla dzieci. Istotnie tany zaczęły dzieci, ale w miarę postępującego wieczoru, kiedy głównych bohaterów zabawy ogarniało ziewanie i tęsknota do łóżeczek, znikały liliputcie postacie z sali, a zapanowały na niej niepodzielnie duże dzieci, którym tak tęskno do krótkiego karnawału, że długo w noc niezmęczone w kilkanaście par walcowały. Była też „królowa“ balu, panna Józia Nowakówna, która — jak twierdzili starsi — miała wdzięk w każdziutkim calu. Św. Mikołajem był znany z ciętego dowcipu p. komisarz B., który tradycyjnie tę godność z roku na rok piastuje, a aniołami panny: Irena M. i M. N.

Wystawa gwiazdkowa. Wystawa obrazów w salach pałacyku pp. Thomów — wchód od drogueryi Hommego... Krokiem gazeli przemknąłem środkiem pełnej błota jak zwykle w rynku ulicy i minąwszy dwie czerwone płachty, uznane przez „zaprzysiężonych“ rzeczoznawców za chorągwie, wsunąłem się w sień pałacyku, oświetloną tajemniczo. Chwila — i już znalazłem się na „górze“ w czułych objęciach komitetu. Wypocząwszy cokolwiek, zacząłem się rozglądać. Trzy małe salki, a w nich można zobaczyć nagromadzone tutaj dzieła sztuki malarskiej pięciu artystów i artystek-malarek. Znana artystka-malarka, p. Rychter-Janowska wystawiła kilkadziesiąt swoich prac, z których powszechną uwagę zwracają obrazy: „Cisza leśna“, „Jesienne słońce“, „Jesień“ i dwie makaty: „Wrony“ i „Koń“. Art.-malarka, p. Kaniakowa, wystawiła dwa bardzo dobre portrety: „Damy“ i pana R. Do najlepszych prac, wystawionych przez art.-mal. p. Beera zaliczyć można następujące dzieła: portret pani Górowej, pana Ellingera i panny Sokalskiej.

Obrazy p. Kaniaka i p. Łotockiego zwróciły także naszą uwagę i wróżą piękną przyszłość młodym jeszcze malarzom. Poza wyż wymienionemi dziełami wystawiono wielką ilość obrazów niekwalifikujących się zupełnie na „Wystawę sztuki“.

Komitetowi należy się uznanie. Zrobił on wprawdzie nie wiele, ale w każdym razie zrobił tyle, co mógł uczynić w tak krótkim czasie.

Oświęcim. *(Koncert prof. Bursy i Kopystyńskiego).* Miasteczko nasze, ubogie w ruch muzyczny, odwiedzili krakowscy artyści, a to znany zaszczytnie w kraju śpiewak prof. Stanisław Bursa oraz wiolonczellista p. Bolesław Kopystyński, którzy w ubiegłą niedzielę wyprawili prawdziwą biesiadę muzyczną tutejszej publiczności, spragnionej szlachetniejszej rozrywki. — Występ sympatycznych muzyków urozmaicił współudział młodej i obiecującej śpiewaczki p. Tel Garfu, uczennicy prof. Bursy. Na interesująco zestawiony program złożyły się popisy solowe i ensamblowe. Koncert rozpoczął prof. Bursa prześlicznem odśpiewaniem aryi operowych (z op. „Mignon“ Thomasa i z „Janka“ Żeleńskiego), w których znalazł szerokie pole do popisu dla swego pięknego głosu i sztuki śpiewaczej, bogatej w szkołę, doświadczenie i artyzm. P. Bursę zna publiczność oświęcimska z poprzednich występów i darzy go zawsze szczerem uznaniem. Toteż zarówno za arye jak i za przepysznie odtworzone pieśni zbierał artysta zasłużone oklaski i musiał śpiewać nad program. — Nader interesującą, a po raz pierwszy w Oświęcimiu słyszaną produkcyą był śpiew z towarzyszeniem wiolonczelli. Towarzysz prof. Bursy, wiolonczellista prof. Kopystyński, przedstawił się jako artysta, władający doskonale instrumentem. — W szeregu znakomicie i ze szczerym artyzmem wykonanych utworów Goltermanna, Poppera, Renarda, Bossettiego, znalazł sposobność do roztoczenia wielkich zasobów techniki oraz pomysłowości w oddaniu. P. Kopystyński jest artystą, odczuwającym głęboko nastrój utworów, który oddaje z finezyą, mając na swych usługach piękny śpiewny ton, wypieszczoną kantylenę i niezawodną technikę. — P. Garfu w aryach operowych i pieśniach przedstawiła piękny, znakomicie wyszkolony i wyrównany materyał głosowy, którym już dziś włada swobodnie i z pewną rutyną śpiewacką. Młodociana artystka, która, dzięki urodzie, przedstawia się jako zjawisko estradowe niezwykle ujmująco, rokuje piękne nadzieje, toteż za poprawne odśpiewanie kilku aryj i pieśni, oraz za artystyczne wykonanie z p. Bursą kilku duetów, zbierała rzęsiste a zasłużone oklaski. — Inicyatorowi produkcyi p. G. należy się szczere uznanie za zachęcenie artystów do odwiedzenia Oświęcimia, którego publiczność wdzięczną jest za mile spędzony wieczór w artystycznej atmosferze. *Dr H.*

O defraudacyę i oszustwo. Ze Lwowa donoszą nam: Przed ławą przysięgłych odbyła się onegdaj rozprawa przeciw 20 letniemu Stefanowi Weignerowi, oskarżonemu o defraudacyę i oszustwo na szkodę znanej firmy naftowej H. Macher. Weigner zdefraudował 35 tysięcy koron i uciekł do Rosyi, potem podróżował. — Gdy go w Kairze aresztowano, znaleziono przy nim tylko 6.000 koron.

Weignera skazano na 4 lata ciężkiego więzienia i zwrot sprzeniewierzonej sumy.

Z Wieliczki. Otrzymujemy następujący list: Na podstawie § 19 ust. pr. upraszam o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze cennego dziennika pod tytułem „Bojkot pruski“ następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że oprócz materyału budowlanego nie użyto przy urządzeniu gorzelni fabrycznej wyrobów krajowych. Natomiast prawdą jest, że oprócz patentowanych specyalnych aparatów, które w kraju nie są wyrabiane ani też znane, wszelkich innych przyrządów, jak zbiorniki, połączenia rurowe i inne przedmioty, dostarczyły fabryki czeskie. Aparaty zaś dostarczyła właścicielka patentu aparatów gorzelnianych fabryka w Grimma w Saksonii a nie żadna pruska“.

H. Perlberger.

Z Białej. W fabryce mebli giętych dra Weila w Buczkowicach obok Białej wybuchł w piątek w nocy w suszarni groźny ogień. Z powodu wielkiego wiatru i znajdującego się tam wielkiego zapasu drzewa zachodziła obawa, że ogień przejdzie na sąsiedni warsztat, przez co cała miejscowość Buczkowice byłaby zagrożona, awizowano więc straż pożarną z Bielska i z Białej. Tymczasem przybyła na miejsce straż pożarna miejscowa, ze Szczyrka i z tartaku barona Klobusa, którym udało się wraz ze strażą fabryczną ogień około szóstej godziny rano zlokalizować. Szkoda jest znaczna.

Przed kilku dniami w nocy włamali się nieznani sprawcy do pomieszkania stolarza Loisera w Białej i skradli parę kulczyków dyamentowych, wartości 240 koron, 16 srebrnych kubków, łańcuszek do zegarka i wiele innych rzeczy. Wczoraj przytrzymano dwa podejrzane indywidua, przy których znaleziono rzeczywiście skradzione kulczyki i latarkę złodziejską. Reszty rzeczy skradzionych nie znaleziono. Wylegitymowali się jako Chiel Singer z Petrików i Froim Point z Kalisz. Czy podane nazwiska są prawdziwe, nie wiadomo. Oddano ich do sądu.

Przykre przygody przed ślubem.

Ze Sokala donoszą: Dnia 23 listopada b. r. odbył się tu ślub panny Maryi N., córki fabrykanta cegieł z pewnym młodym technikiem z Krakowa panem W. Fatum prześladowało już młodą parę w drodze do kościoła. Zaledwie wyjechali z domu rodziców i ujechali kilkadziesiąt kroków, konie wiozące powóz nieszczęśli-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

66 Ciąg dalszy.

...Niebiescy zakonnicy, chcąc ściągnąć sprawiedliwość Buddy na wierne sługi jego, położą kolor ten na macie obok ofiary.

— Nie chcę cofać prawa, wydanego przez przodków moich — rzekł król. — Zakonnicy niebiescy mogą zatem okryć niebieskim kolorem wszystkie przedmioty dokoła ofiary.

Napróżno Wilm Odorp daje znaki królowi i stara się wzbudzić w nim podejrzenie — władca Syamu musi być łaskawy i wspaniałomyślny.

Wówczas odegrała się scena, niezrozumiała dla nikogo z widzów.

Wszyscy zakonnicy z Angkor wystąpili naprzód, trzymając w rękach naczynia z jakimś płynem niebieskim i pendzle.

Otoczywszy białą matę na ziemi, zaczęli ją szybko smarować niebieskim płynem, tak, że po upływie pięciu minut ofiara spoczywała już nie na białej, lecz na błękitnej powierzchni.

Widzowie ciekawie przypatrywali się tej scenie. Wilm Odorp ściągnął brwi gniewnie, targany niewytłomaczoną obawą, ze strachem wyglądając jakiegoś niepożądanego i nieoczekiwanego wypadku.

Na pozór jednak coś słuszniejszego, jak to, iż bonzowie chcą skorzystać z przysługującego im przywileju?

Tymczasem już zakonnicy niebiescy wrócili na swoje miejsca, a ten, który przemawiał do króla, zniknął między innymi.

Ale nasi więźniowie nie spuszczają go z oczu. Zapominają nawet o mającym już... już... nadejść słoniu, tak są pochłonięci obecnością tej istoty, w której pomimo nieprawdopodobieństwa, domyślają się Lucynki.

Wtem rozlega się przeciągły, złowrogi dźwięk trąbki... i ukazuje się wielki, biały słoń.

Dozorca groźnego sędziego prowadzi go przed tron króla, skłania tresowane zwierzę do ukłonu i czeka na dalsze rozkazy jego syamskiej wysokości.

Wreszcie powstaje król i mówi głosem uroczystym:

— Wilmie Odorpie, oskarżyłeś zakonników z Angkor o ukrywanie między sobą buntowników, pragnących oddać Francuzom kraj, który powinien należeć do Syamu. Czy trwasz jeszcze w tem oskarżeniu?

Niemiec złożył ukłon głęboki i rzekł:

— Tak, najjaśniejszy władco.

— A wy, kapłani, czy trwacie w postanowieniu otaczania opieką zdrajców syamskiego tronu?

— Trwamy! — odpowiedział przełożony zakonu.

— „Ten, któremu dowiedziona będzie niesłuszność, ulegnie strasznej karze“ — wyrecytował monotonnym głosem monarcha.

— Wiemy o tem! — zawołali jednogłośnie zakonnicy.

Wówczas król, powtarzając a niedomyślając się tego, ruch Piłata, zatarł lekko ręce i rzekł z udanym żalem:

— W takim razie niechaj Budda, który czyta w duszach ludzkich, sam osądzi!

To było hasłem.

Głuchy szmer przeszedł w tłumie. A potem wszyscy stanęli nieporuszeni, jak martwe posągi, wstrzymując oddech, wytrzeszczając skamieniałe oczy na ofiarę.

Dozorca słonia, wskazując posłusznemu zwierzęciu matę, na której leżała, podobna do anioła śmierci Lizzie, wyrzekł słowa, zgodne z rytuałem ceremonii:

— Ty, za którego pośrednictwem sprawiedliwe bóstwo przemawia do ludzi, ukaż im wolę jego świętą.

Rajnam poruszył długiemi uszami, zakołysał trąbą, postąpił ku macie, początkowo białej, obecnie lazurowej.

Geograf schwycił nerwowo rękę Darela. Inżynier oddał mu uścisk. Obaj byli śmiertelnie bladzi, zimny pot oblewał ich czoła.

Nagle słoń wydał przenikliwe i radosne rżenie. Przyspieszył kroku, biegnąc już niemal ku ofierze, która patrzy śmiertelnie przerażonemi oczami na zbliżającego się potwora. Już... już... Sekunda... Okropność!...

Wtem głośny okrzyk podnieconego tłumu rozdziera powietrze!...

Rajnam podniósł był trąbę, wciągnął głęboko powietrze, a potem... postawiwszy jedną nogę na niebieskiej macie, pozostał nieruchomy, pieszcząc trąbą ciało ofiary.

Przygody Lucynki.

W powietrzu zawisło zdumienie.

Wilm Odorp, król nawet, pomimo obojętności, którą mu nakazuje etykieta syamska, nie mogli ukryć podziwu.

Jakto? Pomimo powłoki, pokrywającej czoło Lizzie, słoń nie wykonał ruchu, mającego wydać monarsze i jego wspólnikowi sułtana Ligoru wraz z jego małżonką?

Było to straszliwe niepowodzenie dla okrutnej dyplomacyi Syamu.

Ciąg dalszy nastąpi.

wie padły na drodze... Dopiero zorganizowana akcya przechodniów i gości weselnych, jadących w innych powozach sprawiła, że konie podniosły się nareszcie i ruszyły dalej. — Tutejszy kościół OO. Bernardynów był na przyjęcie uroczej pary wspaniale przystrojony i oświetlony tak rzęsiście, iż w chwili wejścia państwa młodych do kościoła od płonących świec zajęły się bukiety na ołtarzach i świece zaczęły padać z ołtarzy. Mimo to młoda para uklękła przed obrazem Matki Boskiej, który na ten uroczysty dzień odsłonięto. U ołtarza pojawił się ks. Jan Duklan Jaworski. — Gdy skończono śpiewać „Veni creator“, ks. Jaworski, zaledwie rozpoczął przemówienie i podniósł rękę do błogosławieństwa, runął na stopnie ołtarza, rażony apopleksyą. Ślubu dokończył inny kapłan w trzy godziny później.

Morderczy zamach na ul. Podzamcze.

Krwawa gonitwa.

Ulica Podzamcze była we wtorek wieczorem widownią krwawej tragedyi. Około godz. pół do siódmej rozległy się na niej niespodziewanie strzały rewolwerowe, a przechodnie zobaczyli na środku ulicy pędzącego jakiegoś człowieka, wołającego o ratunek i ociekającego krwią, zaś poza nim drugiego mężczyznę, który wyciągnął rękę przed siebie i raz po razu strzelał za uciekającym. Zdrętwieli ci, którzy mimo woli stali się świadkami tej krwawej gonitwy, która trwała chwilę, aż wreszcie ranny ów człowiek uciekający wpadł do sklepiku Jana Urbańskiego przy ul. Podzamcze i padł nieprzytomny na ziemię.

Jak się okazało, człowiekiem, który strzelał z rewolweru był 30-letni Marceli Schlosser z Jaworzna, ofiarą zaś jego niejaki Jan Majewski, 32-letni właściciel biura handlowego dla dostawy towarów kolonialnych. Schlosser, który chciał go zamordować, był jego wspólnikiem handlowym.

Morderca krzyczy: „łapajcie!“

Kiedy ciężko ranny Majewski wpadł do sklepiku Urbańskiego i odrazu runął jak martwy na ziemię, Schlosser, widocznie spostrzegłszy, co mu grozi, widząc, że go przechodnie ścigają, zaczął myśleć o własnym ratunku. Trzymając więc w ręce rewolwer zaczął pędzić dalej ku Wiśle i wołać „łapaj!“ „Chwytajcie mordercę!“ Część przechodzącej publiczności rzuciła się też rzeczywiście w pogoń za domniemanym mordercą, inni jednak, którzy widzieli, jak się sprawa przedstawia zaczęli ścigać Schlossera. I zaczęła się teraz gonitwa, aż wreszcie zmęczony Schlosser, widząc, że niema rady, zwrócił na ul. Podzamcze i ścigany wpadł do sieni gmachu pod telegrafem, wołając:

— Aresztujcie mnie! Zastrzeliłem człowieka! On tam leży nieżywy!

Odebrano mu więc rewolwer i aresztowano go. Przy pierwszem odrazu przesłuchaniu oświadczył on, że chciał zabić Majewskiego i wypowiedział to tak, jakby był przekonany, że nie zrobił nic złego, że owszem — chciał wymierzyć swemu wrogowi sprawiedliwość.

Ofiara krwawej zemsty.

Rannym Majewskim zaopiekowało się tymczasem zawezwane Pogotowie ratunkowe. Jak się okazało, Schlosser strzelił do niego sześć razy, ale na szczęście trafił go tylko raz. Kula trafiła go w plecy w okolicy 9 żebra i ugrzęzła w ciele. Gdy go przyprowadzono do przytomności, odwieziono go dla przeprowadzenia śledztwa „pod telegraf“, gdzie komisarz Brayer spisał z nim protokół. Majewski był bardzo osłabiony, ale przytomny.

Powody morderczego zamachu.

I cóż było powodem tej krwawej rozprawy między dwoma wspólnikami? Okazało się, że powód ten jest bardzo błahy.

Z początkiem listopada zawarł Majewski ze Schlosserem spółkę handlową. Obaj mieli się dzielić dochodami z biura po połowie. Niezadługo po zawarciu kontraktu Schlosser sprowadził się do Majewskiego i zamieszkał u niego przy ul. Podzamcze l. 3 i u niego się stołował. Po obliczeniu w grudniu, spółka miała przynieść 120 kor. dochodu. Tak liczył Schlosser, otrzymał jednak od Majewskiego zaledwie 30 kor. I to było powodem kłótni, która doprowadziła do tego, iż Majewski wypowiedział wspólnikowi mieszkanie, za które policzył sobie wraz z wiktem 110 koron. Ponieważ zaś Schlosser nie mógł mu tej kwoty zwrócić, więc Majewski zatrzymał mu rzeczy i nie oddał mu ich, mimo kilkakrotnych próśb Schlossera. We wtorek rano Schlosser zawołał tragaczy i przyszedł znowu po rzeczy, których mu jednakże nie wydano. Majewskiego nie było w domu, ale domownicy oświadczyli, że Schlosser przed zwrotem długu rzeczy nie otrzyma. Schlosser już wtedy miał przy sobie nabity rewolwer, ale na szczęście — nie mógł zeń zrobić użytku, gdyż Majewskiego, jak wspomnieliśmy, nie zastał. To jednak rozdrażniło go jeszcze bardziej; postanowił się zemścić, a zemścić krwawo. Koło godz. 6 wieczorem przyszedł więc powtórnie przed dom Majewskiego i przy drzwiach czekał, póki wróg nie wyjdzie z domu. Zobaczywszy zaś Majewskiego na ulicy, zaczął doń strzelać, Majewski rzucił się do ucieczki i powstała owa krwawa gonitwa, która się tak tragicznie skończyła. W ten sposób przedstawił motywy morderczego zamachu ranny Majewski, a Schlosser je potwierdził.

Nie pierwszy raz.

Aresztowany Schlosser jest człowiekiem, cierpiącym widocznie na manię morderczą. Przed trzema miesiącami chciał bowiem w tensam sposób zgładzić ze świata swego drugiego wspólnika p. Tarnawskiego rzekomo za to, że ten posądził go o sprzeniewierzenie. W tym celu sprowadził sobie z Wiednia rewolwer, który mu jednak Majewski zabrał, przez co uniemożliwił mu wykonanie zamiaru. Nie przypuszczał zapewne, że tensam rewolwer miał być powodem i jego nieszczęścia. Schlosser przyznał się, że rzeczywiście miał zamiar zamordować Tarnawskiego.

Po przeprowadzeniu śledztwa wczoraj w południe odstawiono Schlossera do aresztów sądu karnego.

Stan rannego.

Stan zdrowia Majewskiego, znajdującego się, jak już wyżej podaliśmy, na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza, jest — jak się w ostatniej chwili dowiadujemy — nadspodziewanie pomyślny. Po dokładnem zbadaniu chorego, skonstatowano, że kula przebiła jedynie warstwy mięsne, nie naruszając żadnego z poważniejszych organów. Nawet operacyi wyjęcia kuli, jako zbyt dla pacyenta męczącej i bolesnej — zaniechano zupełnie i ograniczono się jedynie do założenia opatrunku na regularnie zasklepiającą się ranę.

Z SALI SĄDOWEJ.

Awantury nocne w Wieliczce.

W nocy z 16 na 17 lipca b. r. wyłamano i zniszczono parkan przy domie Adolfa Rutowskiego w Lednicy, stratowano około ćwierć morga zboża, a nadto połamano i wyrwano na gościńcu powiatowym 9 poręczy ze słupami i 13 drzew wierzbowych. Szkoda, wyrządzona w ten sposób, wynosiła 300 koron. Podejrzenie padło na wesołą kompanijkę, złożoną z Antoniego Zydronia, majstra murarskiego, prowadzącego w Wieliczce budowę domów salinarnych, Kazimierza Buczyńskiego górnika, Tomasza Sitkę murarza, Józefa Tomczyka murarza, Wojciecha Frasia murarza, która zabawiała się tej nocy po wielickich knajpkach.

W dniu dzisiejszym odbyła się przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem nadradcy Ursela rozprawa przeciw całej wymienionej kompanii o zbrodnię gwałtu publicznego.

Oskarża prokurator dr Lang, oskarżonych bronią adwokaci: dr Herski i dr Drobner.

Wszyscy oskarżeni wypierają się winy, tłomacząc się, że wprawdzie spacerowali tej nocy po ulicach Wieliczki, ale nie robili żadnych awantur.

Świadkowie Adolf Rutowski i Stanisław Pisz stwierdzili jedynie, że zrządzono szkodę, atoli nie przytoczyli żadnych poszlaków, również reszta świadków nie obciążyła zeznaniami oskarżonych, wobec czego trybunał uwolnił wszystkich od oskarżenia.

Echa aresztowania oficera przez policyanta w Niepołomicach. We wtorek odbyła się w Krakowie przed sądem kraj. karnym rozprawa przeciw czterem policyantom niepołomickim, oskarżonym o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnioną przez to, że w sierpniu b. r. aresztowali lekarza sztabowego, kapitana Binara i zamknęli go w miejskiej piwnicy, skąd go dopiero po kilku godzinach uwolniono. Rozprawie przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prok. dr. Wajda, oskarżonych bronił adw. dr. Heski. Obwinieni tłómaczyli się, że na mocy przepisów swej instrukcyi byli w prawie aresztować dra Binara. Na wniosek obrońcy dra Heskiego trybunał po naradzie uznał się niekompetentnym do sądzenia tej sprawy. Wobec tego sprawa przyjdzie w kadencyi lutowej przed trybunał przysięgłych. Będzie to jedna z najsenzacyjniejszych spraw lutowej kadencyi i będziemy z niej dawać obszerne sprawozdania, tembardziej, że sprawą tą zajmowaliśmy się już szeroko w sierpniu b. r.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Ostrożnie z listami“, groteskę satyryczną, wystawianą w teatrze krakowskim w nadchodzącą sobotę, uznała krytyka teatralna w Niemczech za jeden z najlepszych utworów niemieckich w zakresie lekkiej komedyi ostatniego roku literackiego. „Ostrożnie z listami“ grywane jest obecnie w kilkunastu teatrach z niesłabnącem powodzeniem. W październiku wystawił krotochwilę tę „Lustspielhaus“ berliński i grywa ją bez przerwy do dziś dnia.

Z teatru ludowego. Dziś grana zawsze z wielkiem powodzeniem „Nitouche“. Koci duet odśpiewa p. Zielińska i p. Sydor. W sobotę „Berek Joselowicz“ (Rok 1794) Zenona Parviego. W sztuce występuje cały męski personal teatru z dyr. E. Rygierem. Reżyserya przygotowuje sztukę z wielkim nakładem i starannością, chcąc dać publiczności obrazy z powstania kościuszkowskiego w artystycznych ramach. Rok 1909 jest setną rocznicą bitwy pod Kockiem, w której zginął bohaterską śmiercią Berek Joselowicz, bohater dramatu p. Parviego. „Berek Joselowicz“ będzie powtórzony w niedzielę wieczór. W piątek „Sztygar“ z prof. Issakowiczem. Rolę po p. Modzelewskim objął w „Sztygarze“ p. Jarniński.

Przedstawienie operowe, które się odbędzie we czwartek 16 b. m. w teatrze miejskim, jak już donosiliśmy, składa się z I. aktu „Żydówki“, w której główne role wykonają: p. Pisarska (Rachela), p. Maryański (Eleazar) i p. Mazanek (kardynał); mniejsze role spoczywają w rękach pp. Podka, Bobulskiego i Janickiego. „Lohengrin“ III. akt: p. Tokatsch (Lohengrin), oraz p. Hoffman (Elsa). „Wolny Strzelec“ II. akt: panie Pisarska (Agata), Perlberger (Annula) i p. Maryański (Maks). Przedstawienie zakończy III. akt „Strasznego Dworu“ w następującej obsadzie: p. Tokatsch (Stefan), p. Issakowicz (Zbigniew), p. Dutkiewicz (Maciej), p. Mazanek (Skołuba), oraz panie Steigler (Hanna) i Karlseder (Jadwiga). W przedstawieniu weźmie współudział chór akademicki wraz z chórem szkoły operowej, co czyni w sumie około stu ludzi, oraz orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka. Ceny miejsc zwyczajne. Bilety już nabywać można w kasie zamawiań Wierzejskiego Linia A-B.

Z Towarzystwa muzycznego. O p. Ernie Schulz, która wystąpi na koncercie Towarzystwa muzycznego w sali Starego Teatru dnia 10 bm., wydał Józef Joachim następującą opinię: „Niewielka liczba pierwszorzędnych talentów osiągnęła tak wysoki stopień artyzmu jak pna Erna Schulzówna, która w swej grze łączy świetną technikę z głębokiem muzykalnem uczuciem. W Berlinie, w Budapeszcie i w innych miastach występowała z wielkiem powodzeniem“. Nadmienić należy, że p. Erna Schulzówna jest rodem Węgierka. Po raz pierwszy wykonaną będzie w Krakowie Fitelberga „Pieśń o sokole“, poemat symfoniczny i to według intencyi autora, który dwa lata temu dał p. Nowowiejskiemu na koncercie w Berlinie wskazówki co do wykonania.

Bilety w cenie po 3 i 2 korony za krzesło na sali a po 2 i 1 kor. za krzesło na galeryi sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Linia A—B) od godz. 9—12 i od 3—7.

Wieczorek ku czci trzech Wieszczów odbył się onegdaj, podobnie jak i lat poprzednich, staraniem uczniów I. szkoły realnej. Po pięknie wygłoszonem słowie wstępnem przez prof. Kocha, który w podniosłych słowach wykazał cel i zadanie tego rodzaju uroczystości, nastąpił cały szereg produkcyi muzyczno-wokalnych, z których niektóre nawet należały do bardzo udatnych. Taką był śpiew p. Pietronia, kwartet smyczkowy i wreszcie gra bardzo utalentowanego skrzypka, ucznia prof. Poselta, p. Machaufa, który składnie i z zacięciem wykonał dwa utwory. Drugą część programu wypełniło 10 scen z „Pana Tadeusza“, uscenizowanych przez jednego z uczni. Z pośród szeregu udatnych kreacyj na plan pierwszy wysunął się Gerwazy (Broniatowski), oraz Robak i sędzia (Henner, Podgórski). Licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała młodych wykonawców.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Szczęście Frania“ i „Sędziowie“.
Piątek: „Skąpiec“.
Sobota: „Ostrożnie z listami“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Ostrożnie z listami“.
Poniedziałek: Przedstawienie Koła Akad. Miłośników dramatu klasyczn.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek popoł.: Kinematograf.
Czwartek wiecz.: „Nitouche“.
Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Berek Joselowicz“.
Niedziela popoł.: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Niedziela wiecz.: „Berek Joselowicz“.

Co słychać w mieście?

Wielki Kraków.

W dniu 30 listopada b. r. została ogłoszona w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych ustawa o przyłączeniu do Krakowa gmin sąsiednich podmiejskich i obszarów dworskich.

Dzień ogłoszenia powyższej ustawy jest równocześnie dniem wejścia jej w życie. Od dnia tego, który prezydentowi miasta Krakowa oddaje już decydujący wpływ na tok gospodarstwa gminnego w gminach przyłączonych, odróżnić trzeba termin faktycznego oddania zarządu gmin i obszarów dworskich, przyłączonych pod zarząd Rady miasta i magistratu Krakowa. Termin ten ma wyznaczyć namiestnictwo wspólnie z Wydziałem krajowym, który się skłania do propozycyi prezydyum miasta Krakowa, aby termin ten wyznaczyć na dzień 1 kwietnia 1910.

Od dnia wejścia w życie ustawy o Wielkim Krakowie nie mogą zarządy gmin przyłączonych czynić bez zezwolenia prezydenta miasta żadnych zmian w stanie posiadania i obciążenia majątku i dobra gminnego, a budżety tych gmin muszą być zatwierdzone przez prezydenta miasta. Również wszystkie umowy, dotyczące używania majątku gminnego, wymagają zatwierdzenia prezydenta miasta.

Reforma akcyzy w Krakowie. Ministerstwo skarbu reskryptem z 10 listopada b. r. oświadczyło, że ze względów finansowych nie może przychylić się do żądania gminy miasta o zniesienie akcyzy w Krakowie, natomiast gotowe jest wejść w rokowania o reformę obowiązującej w Krakowie taryfy akcyzowej na zasadach taryf, obowiązujących w Wiedniu i Tryeście. Wobec tego odbyło się we wtorek 7 bm. pierwsze posiedzenie komisyi administracyjnej pod przew. prezydenta dra Lea, na którem rozpatrywano projekt reformy akcyzy, przedstawiony przez naczelnika akcyzy radcę Zawadzkiego. Komisya przeprowadziła nad tą sprawą dyskusyę ogólną, a dla dyskusyi szczegółowej zapowiedziano dalsze posiedzenia.

Gratulacye dla prezydenta m. Krakowa. Wczoraj udało się prezydyum Tow. demokratycznego, złożone z pp.: Petelenza, Konopińskiego i Gertlera do prezydenta dra Lea i złożyło mu gratulacye z powodu sankcyonowania ustawy o Wielkim Krakowie. Imieniem Tow. wyraził pos. Petelenz życzenie, aby prezydentowi, który tak wielkie położył zasługi koło dojścia do skutku ustawy o Wielkim Krakowie, danem było dokonać dzieła, mającego wielkie dla miasta znaczenie. Prezydent dr Leo podziękował za gratulacye.

Nowi dyrektorzy szkół średnich. Cesarz zamianował profesora IV. gimnazyum w Krakowie dra Jana Kreinera dyrektorem gimnazyum w Gródku Jagiellońskim, profesora II. szkoły realnej w Krakowie Stanisława Sobińskiego dyrektorem szkoły realnej w Tarnobrzegu.

Przeciwko podatkowi od wody sodowej. Stow. producentów wody sodowej oraz napojów musujących w Krakowie wydało odezwę do publiczności i wszystkich Stow. gospodarczych w naszym kraju, zwracającą się ostro przeciwko projektowanemu podatkowi od wody sodowej. Odezwa wskazuje na to, że tego rodzaju podatek byłby wyrokiem śmierci dla fabryk wody sodowej i zrujnowałby zupełnie setki drobnych przemysłowców. Ucierpiałaby na tem także publiczność, ponieważ szklanka wody sodowej podrożałaby z powodu tego podatku z 2 na 6, względnie z 4 na 10 hal., co utrudniałoby przytem wielce walkę z alkoholizmem.

Komitet budowy pomnika Kościuszki w Krakowie przyjął na wtorkowem posiedzeniu plany postumentu, przedstawione przez p. Świerzyńskiego i uchwalił wnieść podanie do Rady miasta o wyznaczenie miejsca pod pomnik na Rynku.

Święto górników. We wtorek wieczór z okazyi uroczystości św. Barbary, patronki górników, odbyło się w salach Towarzystwa Strzeleckiego uroczyste zebranie przedstawicieli polskich górników i hutników, oraz gości ze sfer technicznych. Zebranie zakończyła uczta, w czasie której wzniesiono kilka okolicznościowych toastów.

Zgromadzenie organizacyjne katolickich krawców odbyło się wczoraj popoł. w Domu robotniczym. Przewodniczył p. Bulanda, który streścił w głównych zarysach zabiegi zawodowej organizacyi katolickich robotników około ustalenia cennika, oraz wzywał do większej energii w pracy organizacyjnej. W dyskusyi zabierali głos pp.: Holeksa, Schmidt i inni.

Zastępcą dyrektora kolei państwowej w Krakowie zostanie zamianowany, jak donoszą z Wiednia, p. Zygmunt Jasiński, st. inspektor kolei państw. we Lwowie.

Staraniem Tow. pielęgnowania nauk społecznych odbędzie się w piątek dnia 10 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Tow. technicznego, ul. Straszewskiego 28, odczyt docenta dra Adama Krzyżanowskiego p. t. „Drożyzna“. Goście, wprowadzeni przez członków, mają wstęp wolny.

Piknik klasyczny urządza, jak corocznie, tak i w tym karnawale „Akad. Koło artyst. miłośn. dram. klasycznego“ d. 22 stycznia 1910 r. w salach Starego Teatru.

Straże powodziowe. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych postanowił organizować przy strażach pożarnych w miejscowościach nad brzegami rzek, narażonych na wylewy i powodzie, osobne oddziały powodziowe. Projektowany jest także osobny kurs krajowy w Przemyślu dla instruktorów takich oddziałów. Kurs miałby na celu wyuczenie wioślarstwa, pływania i ratowania powodziowego.

Wieczór inauguracyjny „Związku akademickiego“ odbył się we wtorek w salach Tow. studenckiego przy niezwykle licznym udziale członków i zaproszonych gości. Między innymi przybył na wieczór rektor Łazarski, prof. Estreicher, prof. Bujwid, poseł Petelenz, radny Konopiński, Gertler, Wasung i inni. Słowo wstępne wygłosił ze swadą prezes „Związku“ p. Wicherek, poczem artysta teatru ludowego p. Jerzy Rygier odedeklamował z siłą Asnyka „Legendę pierwszej miłości“. Znana śpiewaczka estradowa p. L. Filipkówna odśpiewała prześlicznie kilka pieśni, zbierając za nie rzęsiste a zasłużone oklaski. Nie szczędzono ich również młodemu tenorowi, p. Kowalowi, który pięknym głosem odśpiewał pieśni Galla i Moniuszki. P. Aleksander Ripper, zaszczytnie znany amator-skrzypek, uświetnił wieczór koncertowem wprost odegraniem kilku utworów. P. Stan. Skalski zebrał burzliwe oklaski za oddeklamowanie dwóch utworów Słowackiego. Należy też podnieść zasługi p. Poppera, położone około urządzenia tego wieczoru.

Po wieczorze rozpoczęły się ochocze tany, prowadzone przez znanego wodzireja p. L. Pol-Dolińskiego. Ochoczych par stanęło do kadryla blisko 200. Ożywiona zabawa przeciągła się do godz. 5 rano.

Skórki pomarańczowe. Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, zbiera i spienięża, jak w roku ubiegłym, skórki z pomarańcz. Koło, żywiąc nadzieję, że publiczność krakowska, tak bardzo sprzyjająca pracom społecznym, zechce swym współudziałem przyczynić się do pomnożenia jego dochodów, zwraca się z gorącą prośbą o odsyłanie świeżych, przy obieraniu na cztery części dzielonych, skórek pomarańczowych, do składnic Koła, które dzięki uprzejmości panów kupców znajdują się w następujących handlach: Aksmann ul. Floryańska, Czarnek ul. Długa, Kosz ul. Grodzka, Lodl ul. Szewska, mleczarnia Łuczanowicka

ul. Sienna, Soski ul. Grodzka, Szarski Rynek główny. Skórki odsyłać można także do p. Wandy Szybalskiej ul. Kapucyńska l. 7 I p.

Rażony apopleksyą. Wczoraj o g. 10 w nocy zawezwano Pogotowie do chorego stróża domu pod l. 16 przy Gł. Rynku, niejakiego Adama Malika. Chory wykazywał wszelkie objawy otrucia jakimś alkaloidem, np. morfiną. Dyżurni wypłukali mu żołądek i bezprzytomnego odwieźli do szpitala św. Łazarza. Dziś rano Malik zmarł. Sekcya wykazała, że Malik zmarł wskutek apopleksyi serca a nie zatrucia.

Minister Weisskirchner i p. Macharski. W ubiegłą niedzielę przejeżdżał przez Kraków, jak już donosiliśmy, minister handlu Weisskirchner. Ponieważ na dworcu nie było urzędowego przyjęcia, wszedł do salonki, którą jechał minister, rewident kolei p. Michał Olszanecki i powitał go w serdecznych słowach, jako dawny długoletni przyjaciel partyjny ministra. W trakcie rozmowy ozwał się minister:

— A jakże się ma radca cesarski Macharski? Bardzo się cieszę, że mogłem go przedstawić i polecić do udzielenia mu tytułu radcy.

— P. Macharski ma się doskonale — odparł p. Olszanecki. — Jeśliby ekscelencya chciał się o tem przekonać, to najlepiej byłoby iść do Hawełki, gdy ekscelencya będzie wracał z Czerniowiec. Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybym ekscelencyi mógł pokazać tę europejską restauracyę, której p. Macharski jest obecnie właścicielem.

— Znam Hawełkę, znam — rzekł minister — i z chęcią bym tam poszedł, gdyby nie to, że się nie będę mógł absolutnie zatrzymać w Krakowie. Ale na wiosnę przyjadę na pewno do Krakowa, to wtedy pójdę z panem z przyjemnością do cesarskiego radcy na bombę.

Za chwilę pociąg ruszył, unosząc ministra w dalszą drogę do Czerniowiec.

Dzisiejszej nocy o godz. 12 30 minister przejechał przez Kraków, wracając do Wiednia.

Kokoszka w spodnicy. Znaleźć pieniądze w spodnicy — to rzecz w każdym razie nie tak łatwa, jak wyjąć je np. z kieszeni spodni, bo te kobiece kieszenie w spodnicach są tak umieszczone, że się trudno do nich dostać. Nasi krakowscy złodzieje mają już jednak taką technikę, że różnie sprytnie zdołają okradać wiejskie baby, jak i krakowskich jegomościów. Ot i wczoraj — szła sobie ulicą Karolina Skrukwia z Pychowic, tęga, młoda kobieta. Tuż za nią szedł 23 letni „dyrektor świeżego powietrza“ Franciszek Kokoszka. Widocznie wiedział, że niewiasta ma przy sobie jakieś grosze, bo w ścisku tak się zręcznie koło niej przesunął, tak sprytnie zawinął ręką, że skradł jej 6 kor. 40 hal. z kieszeni spodnicy. Jednak — w tej chwili Skrukwia go przytrzymała, jakby przeczuwając, że ją drab okradł, choć na razie sądziła, że go się jeno psie figle trzymają i że ją chciał jeno — nastraszyć. Kokoszka aresztowany wyparł się winy, ale przy rewizyi znaleziono przy nim owe 6 kor. 40 hal., wobec czego zatrzymano go w areszcie.

Cudowna gablotka, która złodzieja zawiodła do kozy. Maryan Kromka, 20-letni młodzian, przekonał się wczoraj dowodnie, że są rzeczy, o których się filozofom nie śniło, że są skutki, których przyczyny trudno mu docieć. Kromka spał sobie wczoraj najspokojniej w sieni domu pod l. 45 przy ul. Dietla. Zauważył go tam właściciel znajdującej się obok kawiarni, ale go nie budził, tembardziej, że zobaczył obok śpiącego wystawową gablotkę z rozmaitymi krawatkami. Ponieważ zachodziło przypuszczenie, że gablotka pochodzi z kradzieży, zawezwał p. Goldberger policyi, która Kromkę aresztowała. Na zapytanie:

— Skąd wziąłeś gablotkę? — odparł:

— Ja jej wcale nie brałem. Przechodziłem ulicą, a ona mi spadła na plecy. Ano — nie zrzucałem. Szedłem z nią, ale tak mnie jakoś zmorzyło, żem ledwie doszedł do owej sieni no — i usnąłem.

Okazało się jednak, że gablotka tych cudownych własności nie miała, by spaść na barki Kromki i zawlec go za to pod telegraf, jeno że ją Kromka rzeczywiście skradł razem z krawatkami kupcowi przy ul. Stradom. Znajduje się bowiem na niej napis — w języku niemieckim(!): „Krawatten fabrik E. Tilles Krakau Stradomgasse 27“. Czy p. Tilles nie uważa za stosowne, że szyldy w Krakowie powinny być pisane w języku polskim? Bo nie dość, że mu tę gablotkę z niemieckim napisem skradziono; można się przecie postarać o to, że p. Tilles może na tej swojej niemczyźnie bardzo źle wyjść, gdy polska publiczność przestanie u niego kupować.

Złodziej między niewiastami. W Bad Salza znajdowało się w tym roku kilkanaście polskich dziewcząt i młodych parobków na robotach sezonowych. Mieszkali oni razem, nocleg mieli wspólny, jak zwykle nasi emigranci w Prusiech, traktowani nie jak ludzie, ale jak bydło. Między parobkami był również niejaki Franciszek Garncarz, 23-letni chłopak, leń, ale lubiący dobrze zjeść i wypić. Dnia 1 listopada b. r. przyszedł Garncarz do baraku noclegowego, zgasił lampę i zaczął chodzić od tapczanu do tapczanu, zaczepiając dziewczęta, które się już pokładły spać. Tę uszczypnął, tę pocałował, tę wziął na kolana, najdłużej zaś zatrzymał się przy tapczanie Karoliny Jagłównej, 25-letniej dziewki, z którą go nic nie łączyło, prócz tego chyba, że ją postanowił okraść. Dziewczyna była trochę podpita, więc nie spostrzegła, że wśród pieszczot Garncarz skradł jej cały ciężko zapracowany i oszczędzony majątek, wynoszący 70 marek i znikł z Bad Salza. Wczoraj dopiero Jagłówna, wracając z robót do rodziny, zatrzymała się w Krakowie i poznała Garncarza na peronie. Natychmiast doniosła o wszystkiem policyi i za chwilę złodziej, który tak się widać dobrze czuł między niewiastami, znalazł się pod telegrafem. Do kradzieży się przyznał.

Służąca, co się na dziecku zemściła. Walerya Beynarowiczówna, służąca od p. Lipsteina, ma już lat 56, ale jeszcze lubi romansować. Kiedy wczoraj wyszła o godzinie 9 rano, tak się rozromansowała, że że wróciła dopiero koło godz. 7 wieczór. P. Lipstein zaczął jej za to robić wymówki, co Walercię tak oburzyło, że postanowiła się zemścić. — I zemściła się w iście bestyalski sposób, kiedy bowiem do kuchni weszła 12-letnia córeczka p. Lipsteina, Gościa, służąca wylała jej na twarz garnek gorącej kawy. Dziewczynka odniosła silne poparzenia, tak, że musiano zawezwać lekarza. — Brutalną służącą aresztowała policya.

Złodziejski magazyn odkryła policya w mieszkaniu niejakiej Maryi Ożóg, 50-letniej złodziejki, która już 9 razy była karana za zbrodnię kradzieży, 3 razy pozostawała pod dozorem policyi. Mieszkała ona przy ul. Kalwaryjskiej pod l. 53 w Podgórzu u niejakich Zwolińskich i tam składała skradzione rzeczy. Ponieważ onegdaj przyłapano ją na gorącym uczynku kradzieży, urządzono w jej mieszkaniu rewizyę, w czasie której znaleziono tam mnóstwo rzeczy, od bielizny do drobnych łyżeczek, pochodzących z kradzieży. Część tych rzeczy rozpoznał kupiec Pitzele jako swoją własność, reszta znajduje się policyi. Ożóg została aresztowana.

Z Podgórza. *Okradziona, złodziejka i wspólniczka.* Maryi Roman, służącej u restauratora Moryca Landwirtha, skradł niewiadomy sprawca z otwartego kuferka sukienki, koszule i inne drobiazgi, wartości 52 kor. Szukano złodzieja bezskutecznie. W wyśledzeniu złodzieja dopomogła poszkodowanej koleżanka jej, która pod tajemnicą opowiedziała Romanównej, że z kuferka skradła te rzeczy Katarzyna Rudek, 22-letnia służąca, ze Sułkowa rodem, która za inną kradzież odsiaduje więzienie. Rudek przyznała się, ale przytem wyszło na jaw, że owa gorliwa donosicielka od złodziejki dostała przedtem część łupu, a następnie tak zdradziecko ją wydała.

Dom noclegowy koło trzeciego mostu na Wiśle. Józef Łabany, praktykant przy budowie III. mostu na Wiśle, zauważył, że od dłuższego czasu trzech jakichś jegomościów urządziło sobie dom noclegowy z szopy, służącej na przechowanie materyałów budowlanych. Wczesnym rankiem, gdy odchodzili, zabierali z szopy na pamiątkę chwil, tak mile w niej spędzonych, rozmaite przybory budowlane. Onegdaj kazał ich pan Ł. aresztować. Mieszkańcami tego hotelu bezpłatnego są, jak stwierdzono: Stefan Kwapniewski, Jan Pachoński i Józef Szklarski, znani policyi.

Kura na policyi. Odebrano skradzioną kurę znanemu złodziejowi, Ryszardowi Korzystce. Kokoszka chowa się w czerstwem zdrowiu tymczasem na policyi, skąd ją właściciel po udowodnieniu własności może odebrać.

Zaginieni i poszukiwani. Do policyi podgórskiej nadeszło zawiadomienie, że 13 września wydalił się z domu w Górnej Suchej na Śląsku 60-letni gospodarz, Jan Reichenbach i do tej pory nie wrócił. Rodzina prosi o udzielenie natychmiastowej wiadomości, jeśli kto wie o miejscu pobytu zaginionego.

Karol Malec, przebywając z żoną i 3 dzieci w Gnojniku na Śląsku w poszukiwaniu roboty oddalił się z domu, szukając pracy a tymczasem nielitościwy gospodarz, u którego mieszkano, wygnał żonę Malca z trojgiem dzieci. Kobiety dotąd nie mógł odszukać stroskany mąż. Liczy ona 35 lat, imię Cecylia, dzieci: Kasia, Władzio i Józio liczą 4, 7 i 9 lat. Jeśliby kto o zaginionej wiedział, niech zwróci się do starostwa w Bochni.

Składki. Na dar Grunwaldzki dzieci E. Manowardziny w Przemyślu 5 kor. 10 hal., zebrane podczas obchodu Słowackiego.

Zmarli. Małgorzata Pajor, przeżywszy 26 lat, zmarła 8 b. m.

Kazimierz Radziszewski, oficyant sądu kraj. wyższego, zmarł 6 b. m. w wieku 43 lat.

Na gwiazdkę. Księgarnia Gebethnera i Wolfa w Krakowie poleca jako prezent gwiazdkowy interesującą aktualną, ozdobnie wydaną powieść:

„Król Powietrza“, osnutą na tle nowych zdobyczy aeronautyki, przez Ludwika Szczepańskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 3 kor. (Abonenci „Nowin“ mogą książkę zamawiać po zniżonej cenie 2 kor. 25 hal. **w administracyi „Nowin“**. Na koszta przesyłki poleconej na prowincyę należy dołączyć 35 hal.).

Wielki proces polityczny.

Wiedeń. Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces prasowy z powodu skargi wniesionej przez **50 posłów**, którzy utworzyli t. zwaną **„serbsko-kroacką koalicyę“** w Sejmie w Zagrzebiu przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika „Reichspost“ i drowi Friedjungowi, znanemu historykowi. Posłowie czuli się obrażonymi artykułami zamieszczonemi w „Reichsporst“ i „Neue Freie Presse“, w których zarzucono im zdradę stanu i konszachty z Serbią.

Proces rozpisany na 3 tygodnie, nie będzie prawdopodobnie ukończony obecnie, ponieważ oskarżyciele żądają wezwania wielu świadków z Belgradu.

Telegramy „Nowin“.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiał minister skarbu dr Biliński w sprawie **prowizoryum budżetowego.**

Król belgijski umierający?

Bruksela. Król Leopold został częściowo sparaliżowany. Król czasami traci przytomność. Panują wielkie obawy o jego życie.

Przygotowania wojenne w Królestwie.

Petersburg. Komisya obrony krajowej w Dumie przeznaczyła na żądanie ministra wojny na tajnem posiedzeniu **10,000.000 rubli na wzmocnienie załóg w Królestwie Polskiem.**

Groźba wojny na dalekim Wschodzie.

Petersburg. Stan rzeczy na dalekim Wschodzie wikła się coraz bardziej. W kołach partyi kadetów twierdzą, że odrzucenie i niezawarcie traktatu handlowego pociągnie za sobą niechybnie wojnę z Japonią. W razie przeciwnym spodziewać się należy niewątpliwie wojny z Chinami.

Petersburg. Pogłoski o możliwości wojny wywołały wielkie zaniepokojenie. Słychać, że Japonia zamierza **na wiosnę podjąć kampanię celem zdobycia połowy Sachalinu i Kamczatki.**

W Władywostoku Japończycy likwidują interesa.

Choroba carowej.

Paryż. Tutejsze dzienniki donoszą z Liwadyi, że stan carowej jest bardzo groźny. Carowa bardzo często mdleje i cierpi na manię prześladowczą. Pamięć ma tak słabą, że zapomina nazwiska służby i najbliższych znajomych. Zapalenie żył utrudnia jej chodzenie. Carowa obawia się przytem ciągle o życie cara, a zwłaszcza następcy tronu i z obawy przed otruciem go, sama gotuje mu potrawy.

Cesarz i gabinet Wekerlego.

Budapeszt. Jak słychać, cesarz bezwarunkowo obstaje przy wykonaniu „paktu“, to znaczy, że nie zwolni gabinetu z urzędu dopóty, aż ten wypełni przyjęte swego czasu zobowiązania. Do wypełniania przyjętych na siebie zobowiązań obowiązani są ministrowie przysięgą i to jako ministrowie i jako tajni radcy. Skutkiem tego niema mowy o tem, aby zbyt rychło nastąpiło rozwiązanie przesilenia. Ministrowie muszą przedewszystkiem zażądać od parlamentu prowizorycznego budżetu, a dopiero, kiedy parlament odmówi, a więc dopiero koło pierwszego stycznia cesarz poweźmie inną decyzyę.

Kwestya kreteńska.

Londyn. „Daily Telegraph“ ogłasza sprawozdanie swego korespondenta kreteńskiego. Korespondent ów donosi, że Kreteńczycy oświadczyli, iż autonomią wcale się nie zadowolnią, lecz żądają bezwarunkowego zjednoczenia Krety z Grecyą i to jeszcze w b. r. Na wiosnę Kreteńczycy bezwarunkowo wyślą swoich deputowanych do Izby greckiej, a jeżeli zjednoczenie z Grecyą nie nastąpi, w takim razie przygotowani są na ogromny rozlew krwi.

Francuska flota powietrzna.

Paryż. Na wczorajszej Radzie ministrów minister wojny zajmował się sprawą wojskowej żeglugi powietrznej i oświadczył, że z końcem roku 1910 Francya rozporządzać będzie znaczną ilością balonów, która zresztą w następnych latach będzie pomnożona.

ZE ŚWIATA.

Przeciw Polakom galicyjskim. Założony niedawno w Petersburgu z inicyatywy Mieńszikowa klub nacyonalistów odbył onegdaj posiedzenie, na którem Bobrinskij nawoływał do walki z Polakami galicyjskimi wszelkimi środkami, **nie wyłączając nawet wojny z Austryą.** Mowca żądał w dalszym ciągu swych wywodów wysyłania do Galicyi agitatorów, książek i pieniędzy, a to dla podtrzymania ducha wśród „Rosyan“ galicyjskich, zagrożonych w poważnym stopniu przez „wojującą polskość“.

Poseł dr Battaglia złożył urząd konsula włoskiego we Lwowie.

Regulamin wojskowy. Z Wiednia donoszą, że oczekiwana z niecierpliwością przez armię pierwsza część regulaminu służbowego została na cały rok odroczona, podobnie także nowe wydanie regulaminu ćwiczeń piechoty.

Trup bez głowy i rąk. Obydna, tajemnicza zbrodnia, o której doniosły telegramy onegdajsze, poruszyła w sposób niebywały cały Berlin. Policya rozwija gorączkową działalność, aby natrafić na ślad zbrodniarzy, którzy prawdopodobnie w celach bestyalskiej lubieży dokonali potwornego okaleczenia kobiety, obcięli jej głowę, ręce, piersi, wycięli brzuch i wreszcie, owinąwszy w papier, wrzucili do Szprewy.

Bliższe szczegóły tego strasznego odkrycia są następujące:

Dwóch ludzi ujrzało około godz. 10-tej zrana, jak płynął na falach Szprewy jakiś przedmiot, przypominający tułów ludzki. Przedmiot ten, to wypływał, to zanurzał się. Ludzie zaczęli przyciągać hakami ów przedmiot do łodzi, w której siedzieli — i ujrzeli, że jest to mocno sznurami obwiązany pakiet, z którego zwieszały się strzępy papieru. Skoro się go dotknęli, przedmiot zanurzył się i dopiero po długiej chwili wypłynął na powierzchnię.

Pakiet wciągnięto do łodzi, poprzecinano sznury, odwinięto gruby papier, używany do pakowania — i rzucono w wodę — (tak, że ten ważny dla śledztwa dowód zginął bezpowrotnie) i wtedy dopiero rozpoznano, że mniemany pakiet był straszliwie poćwiartowanym trupem kobiety.

Ciało nieszczęśliwej ofiary jest w pasie prawie zupełnie przecięte. Sprawca mordu musiał używać do tego bardzo ostrego i dużego narzędzia — bo nawet kość pacierzowa jest przecięta. Stwierdzono ślady kilkakrotnych, potężnych razów nożem. Przez całe piersi idzie ślad ostrego, długiego cięcia nożem. Głowa ucięta jest również kilkoma zanurzeniami noża. Ramiona zostały przed obcięciem wyłamane ze stawów. Prawe ramię wycięte okropnie, aż po żebra — i te są uszkodzone nożem. Nogi poranione, jakby widelcem — trójkątne rany leżą równiutko jedna obok drugiej.

Badania lekarskie, które już rozpoczęto, mają zadanie wysoce utrudnione.

Śledztwo nie doprowadziło dotychczas do żadnych rezultatów.

Niewiadomo zupełnie nawet, kim była ofiara okropnego zdziczenia seksualnego w Berlinie.

* * *

Z Berlina telegrafują, że na polu Tempelchowskiem znaleziono wczoraj odcięte ręce i nogi, należące widocznie do kadłuba kobiety, wyłowionego w Szprewie. Członki tej kobiety zostały tak zmasakrowane i jakimś kwasem spalone, że nie można było rozpoznać, czy te ręce należały do kobiety pracującej, czy nie. Członki zawinięte były w tani żakiet lichej roboty.

Wieści o Andreem? Pewien misyonarz katolicki — jak donoszą pisma nowojorskie — doniósł biskupowi w Montreal, że, jak się zdaje, odkryto ślady podróżnika Andre'ego. Podczas wyprawy do północnej Kanady spotkał misyonarz szczep Eskimosów, którzy opowiadali, że przed laty spadł daleko na północy „biały dom“ z dwoma wygłodniałymi ludźmi. Przez pewien czas żywili się oni mięsem renów, potem zmarli. Z „białego domu“, jak określają balon, sporządzili Eskimosi namioty. — Misyonarz zamierza raz jeszcze odwiedzić ten szczep i przy pomocy tłómacza zasięgnąć bardziej szczegółowych informacyj.

Widmo olbrzymiego bezrobocia. Do „Berlin. Tageblattu“ donoszą z Bochumu, że w kołach górników liczą się z możliwością wybuchu ogólnego bezrobocia w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym na d. 1-szy stycznia r. p., z którym to dniem zaczną obowiązywać znienawidzone przez górników biura wskazywania pracy. Robotnicy niezorganizowani tłumnie wstępują do organizacyj zawodowych. Do stycznia jak sądzą, zorganizują się dwie trzecie wszystkich górników. Chociaż zarządy organizacyi nie dowierzają powodzeniu bezrobocia, to jednakże górnicy będą do niego zmuszeni, jeżeli rząd i parlament w ostatniej chwili przeciw owym biurom nie wystąpią. Podobnie zapatruje się „Wiarus polski“. Właściciele kopalń mogą się ogromnie przeliczyć, gdyż łatwo zdarzyć się może, że wszyscy górnicy się zorganizują, a wtenczas bezrobocie ogarnie cały okręg przemysłowy.

U pośrednika małżeństw.

Gość: Ależ ta panna, którą mi pan stręczysz, kulawa!

Pośrednik: Nu, co jest? Czi pan z nią pójdzie na polowanie?...

W szkole.

Nauczyciel: Znasz tę głoskę?

Uczeń: Znam, panie nauczycielu.

Nauczyciel: Więc jak się nazywa?

Uczeń: Tego nie wiem, bo ja ją tylko znam z widzenia.

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia.

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Spólnika z kapitałem
15—20.000 K do bardzo rentującego interesu bez ryzyka. Interes pewny. Łaskawe zlecenia do Administracyi „Nowin" pod „Handlowiec". 1374

POTRZEBNY
zdolny subjekt cukierniczy zaraz do cukierni
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Parasole
- - najlepszej jakości - -
męskie i damskie
od 3 koron
poleca 1264
TEOFIL BEKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.

- WINA WĘGIERSKIE -

(nie dalmatyńskie) czerwone i białe pod gwarancyą prawdziwe i naturalne, smaczne, wytrawne i do flaszek wystałe dostarczam w beczułkach po 34 l. koleją i w baryłeczkach po 4½ l. pocztą opłatnie na 1375 miejsce a mianowicie:

z roku 1898 24 l. koron 24, 4½ l. koron [illegible]
[illegible]

Koniak bardzo przedniego gatunku 4½ l. kor. [illegible] Śliwowica przednia jakości 4½ l. kor. [illegible] Miód pszczelny prawdziwy jasny lub ciemny 5 kg. puszka kor. [illegible]

L. ALTNEU, Versecz 10. Węgry.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wyszukać [illegible] powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się podwójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 892

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
Prawdziwą angielską
KAWĘ
poleca 1028
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEC

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN"
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·— 504

Począwszy od dnia 6 grudnia 1909
odbywa się codziennie
w Restauracyi Starego Teatru
Koncert orkiestry salonowej
Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp wolny.
1479

C. k. Państwowa Szkoła Przemysłowa w Krakowie poszukuje od 1 stycznia 1910

LOKALU

na pomieszczenie pracowni budowlanej, na co nadałaby się albo widna szopa około 100 m² powierzchni, dająca się ogrzać, — albo odpowiednia ubikacya suterenowa, i conajmniej 3 metry wysoka. — Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya szkoły.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN")
TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Skład lamp i nafty
J. ERKER, Szewska 3
poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie **z dostawą do domu.** Oliwę i spirytus denaturowy do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem
1110 **J. Erker.**

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 1395

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Adr. Telegr. Hawełka, Kraków. Nr. Telef. 300.

Na święta i karnawał
poleca
A. HAWEŁKA
ces. i król. Dostawca Dworów — w Krakowie:
Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewelki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny, Sandacze, **Majonezy i Galarety** z wszelkich ryb; Zwierzyna i ptactwo dzikie; Kwiczoły faszerowane, Kapłony i Pulardy styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny:** Jabłka i Gruszki tyrolskie, „Calville" francuskie, **Winogrona** świeże; **Miód** kuracyjny; **Bakalie;** Owoce kandyzowane francuskie („Fruits assortis glaces); Stara **Żytniówka;** Smaczne **Wina węgierskie.**
1443
Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: [illegible] Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.